

NOWINY

„SMOK”

CZASOPISMO BEZPARTYJNE

WYCHODZI CO CZWARTEK I CO NIEDZIELA.

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3, urzęduje codziennie od g. 2-4.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Franciszek Uszko. □ Wydawca: Franciszek Uszko.

Do nabycia w każdej trafice w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. — Manuskryptów nie zwraca się.

MOTTO: *Difficile est
satiram non scribere.*

Cena pojedynczego numeru

400 Mko.

Prenumerata kwartalna 8.600 Mk

Z odnośzeniem do domu 9.600 Mk

Prenumerata zamiejscowa 9.600 Mk

Ceny ogłoszeń:

Cała strona 200000 Mk

1/2 strony 100000 "

1/4 strony 50000 "

1/8 strony 28000 "

1/16 strony 15000 "

Drobne ogłoszenia za słowo 250 "

Skrytka pocztowa Nr 2.

Treść numeru:

Praca dobrodziejstwem. — Ratusz. — Budowa gmachów sąd. — Nierząd. — Futbol.

Włóczęgostwo. — Walka ze złodziejem. — Ciasne buty. — W hotelu pod Dębem. —

Magistracka nędza. — Przed maturą. — Los urzędnika. — Miłośnik dolarów. —

Brat p. Reicha. — Podejrzani. — Rowerami po chodnikach. — Dział sportowy i td.

Praca dobrodziejstwem.

Od najdawniejszych czasów była praca jednym z najpożyteczniejszych objawów życia ludzkiego. Nie jest ona nieodłączną częścią natury ludzkiej, lecz wytworem konieczności w walce o byt. Im więcej jest ludzi na świecie, tem więcej muszą pracować, by wydrzeć naturze środki do utrzymania życia ludzkiego. Niedomagania w jakiejś dziedzinie są często źródłem nowych pomysłów, które zrealizowane być mogą tylko przez specjalny rodzaj pracy. Praca mająca na celu zaspokojenie wszystkich potrzeb ludzkich, zmienia się z biegiem czasu z indywidualnej w zbiorową — kierowaną jednak na wzór pojedynczego organizmu ludzkiego przez umysł jednostki. Jest to zrealizowanie bajek o olbrzymach, przenoszących góry i tp. Organizm zbiorowy, na czele którego stoi wola jednostki, łącząca w wysiłku czasami całe masy ludzi — jest dzisiejszym olbrzymem, przeprowadzającym czasami prawie cudowne zmiany w martwej naturze. I spytałby się ktoś, dlaczego ludzkość ciągle pracuje, choć wysiłki jej nie przynoszą ludzkości szczęścia? Dlaczego czasami tyle trudu ludzkiego idzie na marne? — Dlatego, gdyż ludzie pracować muszą, by znaleźć ukojenie myśli ludzkiej. Myśl, która u ludów cywilizowanych jest coraz więcej rozwiniętą, jest mieczem obosiecznym —

może organizmowi przynieść pożytek lecz także może zgubić człowieka.

Często największym nieszczęściem jest myśl, która pali organizm, niszczy tkanki, a tylko dlatego, że ludzkość nie może zbać, czy daną myśl można zrealizować czy nie. Pomijamy już kwestję nieskończoności oraz początku istnienia wszechbytu, o którą to kwestję rozbiło się miliony mózgów. Lecz i w życiu codziennym bieżącym jest wiele trosk, gnębiących myśli, a w dalszej konsekwencji, zatruwających organizm śmiertelnością.

We wszystkich tych wypadkach stara się człowiek znaleźć zapomnienie.

Zdrowo myślący ludzie szukają zapomnienia trosk w pracy, i to tem więcej wyężdżającej wszystkie siły organizmu, im silniejsze jest przygnębienie. To też praca, która nigdy człowiekowi nie szkodzi, lecz owszem wszystkie jego siły wzmacnia — staje się najsilniejszym sprzymierzeńcem w walce o byt i szczerym przyjacielem, któremu powierzyć można wszystkie swoje troski.

Praca jest więc dobrodziejstwem dla człowieka, gdyż daje człowiekowi pewną sumę zadowolenia — którą nazwać możemy odrobiną szczęścia.

Franciszek Uszko.

wach, zawierają jedynie komunikaty ministerstwa spraw zagranicznych, ogłaszane w »Monitorze Polskim«, na podstawie sprawozdań konsulatów polskich za granicą.

Francja żąda zmiany gabinetu niemieckiego.

Wiedeń. »Neues Wiener Journal« donosi z Paryża: Francuska Rada minister. powzięła na wniosek Poincarego następującą decyzję: Francuski rząd rozważy ewentualny niemiecki projekt w sprawie reparycyjnej tylko w razie zaprzestania biernego oporu w zagłębiu Ruhry.

Zastanowienie walki niemieckiego przemysłu przeciwko Francji jest warunkiem, w którym uzależnia rząd francuski w ogóle zajmie się niemiecką propozycją. Powzięto również rezolucję nierokowania z obecnym gabinetem niemieckim, gdyż ten nakazał bierny opór.

Ile kosztuje Francję okupacja Ruhry?

Paryż. Wedle informacji Tel. Comp. żądane przez rząd francuski kredyty na akcję w Zagłębiu Ruhry na miesiąc czerwiec wynoszą trzydzieści pięć i pół miliona franków.

Tak więc otrzymał dotychczas rząd francuski ogółem dwieście sześćdziesiąt siedem mil. franków na wspomniany cel.

DZIAŁ SPORTOWY NOWIN.

„Naprzód” — „Tarnovia” 2 : 5 (1 : 2)
Bytom Tarnów

Czwartkowe zawody piłki nożnej w Tarnowie, odbyły się pod znakiem niepowodzeń, zarówno ze strony Władz, jak i niezbyt odpowiedniej aury.

Już późnym wieczorem dnia poprzedzającego match, krążyły pogłoski po mieście, jakoby Starostwo miało wydać zakaz rozegrania zawodów, opierając się na b. austr. ust. z r. 1869, wzbraniającej jakichkolwiek widowisk publicznych w dniu święta **Bożego Ciała**.

Różnie interpretowano sobie owo zarządzenie Starostwa. Znaleźli się nawet złośliwi, którzy twierdzili, że zakaz ten wznowiono z „pietyzmu” dla rodziny Habsburgów, której świętem domowym, był dzień Bożego Ciała — inni znowu, że z kurtuazji dla śp. armji austr., która tak chlubnie zapisała się w dziejach

Rząd polski ostrzega przed fantastycznymi spadkami w Ameryce.

Bajki o milionach Horowicza.

Min. spraw zagranicznych w Warszawie wydało ostrzeżenie przed rozpoczynaniem starań o rewindykację nieistniejących spadków amerykańskich, co zwykle naraża domniemyanych spadkobierców na straty materialne, a polskie placówki zagraniczne na bezprzedmiotowe urzędowanie i koszty. Z ostrzeżenia tego dowiadujemy się, że często fantastyczne wiadomości o rzekomych wielkich spadkach amerykańskich rozszerzane bywają celowo przez źródła

podejrzane, w chęci wyłudzenia od osób zgłaszających się jako spadkobiercy, sum pieniężnych na prowadzenie sprawy. Za przykład posłużyć mogą kolportowane z rozgłosem przez pisma codzienne w ostatnim czasie sprawy spadku po zmarłym w Ameryce Franciszku Holim (Cholim) oraz rzekomej spuścizny po Horowiczu. Wartość spadków tych podana została przytem w milionach dolarów, podczas gdy w rzeczywistości cały spadek po Holim wynosi 120 dolarów 65 centów, a w sprawie rzekomego spadku po Horowiczu niema absolutnie żadnych danych. Z tego względu ministerstwo komunikuje, że daty urzędowe, stwierdzone w takich spr

W jedności siła!

lat porozbiorowych, a która dzień Bożego Ciała obchodziła nadzwyczaj uroczystość, bo wszak „Mannschaft dostawał nawet knedle na Zupps“...

Jednym słowem Tarnów oczekiwał w wysokim napięciu rozpoczęcia rozgrywek.

Publiczność podzieliła się na dwie grupy; część zapełniła boisko »Tarnovii«, sympatycy »Samsonu« zaś pomaszzerowali na boisko, za ogrodem strzeleckim, gdzie miał się odbyć o tej samej porze match „Jutrzenka“ Kraków, z „Samsonem“.

Grę rozpoczęto o 5⁵. Atak „Naprzodu“ pełen otuchy w pewne zwycięstwo, rozpoczął grę z furją — podprowadzając piłkę pod bramkę gospodarzy, którą jednak chwyta Wiśniewski. W 5 min. korner z winy prawego pomocnika gości, zamienia Skwirut ładnym strzałem (z wydatną pomocą bramkarza „Naprzodu“, w goal'a. Następny korner dla »Tarnovii« w 3 min. później, pozostaje niewykorzystany.

Tempo obustronne, gra otwarta.

13-ta min. (pechowa cyfra) przynosi pewną sensację. Na boisko wkracza przedstawiciel władzy i wywołuje prowadzącego zawodę p. Majchra, z Krakowa; sędzia przerywa grę. Publiczność domyśla się przyczyny: oto Starostwo, przez komisarza służb. Pol. Państw. p. Ziobrowskiego, rozkazuje natychmiastowe przerwanie ledwo-co rozpoczętej gry.

Następuje przerwa, trwająca 33 min., w czasie której prezes K. S. „Tarnovii“, dr. Lubieniecki, interwenjował u p. Starosty. Niepomogły tłumaczenia — **ustawa z przed 54 laty, ma swą moc obowiązującą, dziś w roku pańskim 1923!**

W rezultacie Zarząd K. S. »Tarnovia« widział się zmuszony wykluczyć „jawność“ z boiska i co ważniejsze, zwrócić publiczności pieniądze za kupione bilety.

Przypuszczalne koszty tej imprezy, dochodzą 2 milj. Mkp., co dla klubu sport., jak nawet na dzisiejsze wyjątkowe czasy, jest zbyt poważną sumą. Zaznaczam, że ustawa ta, dotyczy tylko b. Austrii, gdyż w innych dzielnicach widowiska publiczne nie doznały przeszkód i odbyły się normalnie!

Po usunięciu widzów poprowadzono grę w dalszym ciągu, zamieniając na t. zw. „match-training“.

Śród ulewnego deszczu, huku grzmotów i błyskawic oślepiających, rozegrano w czasie 60 min. (30+30), owe niefortunne zawody.

Drużyną gości, której najsłabszym graczem był bramkarz, zaprezentowała się b. korzystnie. Linja ataku była bardzo dobra, jak również i obrona. Start do piłki i tempo, pomimo ulewy, dawały do zrozumienia, że ma się do czynienia z prawdziwymi sportowcami.

Wysokie stosunkowo zwycięstwo ma „Tarnovia“ do zawdzięczenia wyłącznie swemu atakowi, który pracował we czwartek wysmienicie, a zwłaszcza Skwirut, Niedzielski i Bogacz.

Nowak na pr. skrzydle przybiera coraz bardziej na formie.

Piotrowski w obronie wykazał, że lepiej tam się nadaje, niż w pomocy, lub ataku.

Stosunek rogów 4 : 4.

„Jutrzenka komb.“ — „Samson“
Kraków Tarnów

3 : 0 (2 : 0)

Rozgrywka przyjacielska, zamieniona na zarządzenie Władz w „match-training“, z wykluczeniem widzów.

Sędziował: p. Brand, stronniczo dla „Jutrzenki.“

W. S.

Pomnik A. Mickiewicza.

Nad głową — nieba baldachim szeroki,
A głowę złoci jasny wieniec słońca,
A płaszcz się rzuca ulewą na boki. —
U stóp bór ludzi chwieje się bez końca.

Sami tu wkoło handlarze, handlarze:
Głód zysku ogniem rozżarza im skronie,
Towarem stroją kramy, swe ołtarze,
Siano banknotów grabią chciwie dłonie.

Jeden ma bułki, drugi ma owoce,
Ten przyniósł mleka, ten grzybów różaniec,
A każdy klnie się, przeklina, szwargoce.
Piekielny wkoło wra na ziemi taniec!

A ten co ludzi przygarniał do łona,
Stoi nad nimi, pieśń miłości sieje;
Lecz pieśń to dzisiaj daremna, szalona:
Już się rozwiały romantyczne dzieje,

Tam w dole — walka, bój zacięty, srogi,
Tam niema braci, ludzie ludziom wrogi,
Nie stało matce pieniędzy do mleka —
Błaga mleczarkę: — Spuście coś, tak drogo

A w domu czworo głodnych dzieci czeka,
Przecie do szkoły głodne iść nie mogą:
Prośba ta eicha mogłaby jak kula
Rozedrzeć serce najtrwarszym skowytom,

A jednak ludzi dzisiaj nie rozczula.
Takich się ludzi wzrusza ekrazytem:
Wszystko dokoła rzuca się, kołysze
Gwarem, przekleństwem chłoszcze rynku cisze,
I o tych markach, jak o niebie marzy.

A pomnik stoi, jak pręgierz handlarzy.

Józef Łabuz

Następny Nr Nowin
wyjdzie 7-o czerwca
t. j. we czwartek.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tą Redakcja nie odpowiada.

Niejasne interesa Bloku.

Blok — miała to być spółka zdemobilizowanych oficerów W. P. Tymczasem oficerów zdemobilizowanych nigdzie nie widać; natomiast spółka cała jest opanowana przez żydów, z których zwłaszcza Alfus i Landau kierują całymi interesami Bloku. Jakie interesa robi Blok, świadczy fakt, że za sierść bydłą, która służy do wypychania siedzisk zamiast siana zażądano odemnie po 1.000 mk. za 1 kg., podczas gdy w garbarni Weinfeldta nie przedstawiała żadnej wartości. Jakiem zdzierstwem się trudni Blok można wykazać na przykładzie. P. Styrnal Józef sprzedał mi 10 mtr. sierści za 70.000 mkp. — a w Bloku kosztowałoby to samo 1.000.000 mk. Za szmelc który ja sprzedaję po 640 mk. za kilogram żdzierają w Bloku 2.000 — 2.500 mk. za 1 kg. Chcąc powiększyć objekta do dobrego żdzierstwa, wypowiedział Blok Styrnolowi wypożyczony barak i to zupełnie bez powodu. Kiedy ze spółką kupowałem Demobil, podał mi warszawski Demat warunki, że do 1 kwietnia b. r. musi się opróżnić miejsca tak na małej hucie, jak i w browarze. W niedługi czas później, zakupił Blok cały Demobil, na tych samych prawie warunkach. Mimo to nie opróżnił miejsca, ani w browarze ani na małej hucie. Możeby warszawski Demat podał mi, z chwilą, gdy będę osobiście w Warszawie, warunki, na jakich Blok Demobil zakupił!

Gdy je przywiozę — ogłoszę w następnych numerach.

Przy sposobności wspomnieć muszę o lokomobilach (250 H. P.) oraz 4 olbrzymich trawersach, własności księżnej, które zostały wcześniej rozbite aniżeli kupione przez Blok.

Takie interesa robi owa sławetna spółka!

Jan Łacina
Tarnów (Ogrodowa.)

Oplaty gminne w Tarnowie.

Ucisk fiskalny gminy m. Tarnowa stał się już przysłowiowym. Co chwila wyryła Rada miejska jakieś nowe opłaty, gnębiąc w ten sposób mieszkańców.

Niedawne są czasy, kiedy uchwalono pobrać podatek od psów, co narobiło wiele wrzawy zwłaszcza wśród gospodarzy podmiejskich. Niemożliwie wprost został wyśrubowany podatek t. z. wodociągowy. Bilety tramwajowe są najdroższe w całej Polsce. Światło elektryczne mierzone zepsutymi zegarami, kosztuje w Tarnowie o wiele drożej niż gdzieindziej. Gaz należy również do tych artykułów, które miasto sprzedaje na wagę złota.

Największą wadą obecnego systemu podatkowego gminy miasta Tarnowa jest brak należytej kontroli nad ściąganiem wszelkich opłat z miasta. Wskutek tego zdarzają się częste wypadki, że kilku in-

kasentów pobiera od jednych i tych samych ludzi jeden i ten sam podatek po kilka razy. Do czyjej to kieszeni idzie — nie wiemy. Faktem jednakowoż jest, że podobne wypadki istnieją. Dopomaga do tego żdzierstwa mieszkańców brak wszelkich kwitów na pobrane przez inkasentów należności.

Sądymy, że taka instytucja jak Kasa miejska a zwłaszcza Wodociąg czy Gazownia winny swoich inkasentów zaopatrzyć w bloczki, któreby były potwierdzeniem, że poszczególny obywatel miasta wpłacił jakąś kwotę na poczet jakiegoś podatku miejskiego. Wtedy możeby ustały wymówki, że dany inkasent nie wie o tem, by ktoś drugi mógł pobrać opłatę gminną. W interesie więc mieszkańców winien być ten drobiazg o wielkiej wadze zaprowadzony.

Los urzędnika.

Urzędnik — to bożyszcze w państwach administracyjnie silnie zorganizowanych, pan życia i śmierci poddanych sobie obywateli, na którego skarżyć się nie było można, z obawy represji, urzędnik dobrze sytuowany, rzucający groszem w prawo i w lewo — należy już do przeszłości.

W czasie wojny, kiedy masy nie dają się już ująć w karby ślepego posłuszeństwa — tracą znaczenie urzędnicy, przeciw którym zwraca się cała nienawiść ludu, jako tym, którzy są widomym znakiem władzy. Ustrój społeczny, ulegając ciągłej ewolucji, pozostawił w tyle rzeszę urzędniczą, będącą w największej zależności od władzy centralnej. Słowo urzędnik, identyfikujące się dotychczas z pojęciem zaszczytu — stało się słowem wzgardliwym, znamionującym nieroba, darmozjada etc. Za pracę poczyną ogół uznawać tylko pracę fizyczną, głowę ceną ogół według wagi kości i mięsistości skroni. Rozmów odrzucono jako zabytek przesądów. »Zbu-

dujem nowy świat!« — to hasło tłumnie bezkrytycznego. I zamiast zacząć od tworenia na starym podłożu, począł tłum burzyć wszystko, co należy do dorobku kulturalnego świata. Z tą samą chwilą popadł tłum w coraz to większą nędzę, gdyż ci, którzy o niego troszczyć się powinni, widząc jego niewdzięczność, oddali go na łaskę losu. Urzędnicy przestali być filarami państwa i poczęli się troszczyć o zabezpieczenie i poprawę bytu. Brak ogólnej organizacji urzędniczej spowodował upadek klasy urzędniczej, która nie mogła się przeciwstawić rządowi w walce prawnej o należyte uposażenie. To też dzisiejsze 15%, 30% i td. w nieskończoność nie może nigdy zaspokoić potrzeb urzędniczych, a trudno oglądać się tylko na Sejm.

Jedyną rękojmnią poprawy bytu jest samoobrona przez zorganizowanie się w jeden wielki Związek urzędniczy Rzplitej Polskiej!

„Nowiny“ czyta każdy — bez względu na przynależność klasową i partyjną!

PRZED MATURĄ.

Wiosna drżąca, rączką trąca
Promieniste struny słońca.
Szepcą usta, szepcą liście—
Tak dziś słodko, promieniście:
Hej! za ciasne miasta ściany:
Park słońcem pijany!
Hej! za ciasne piersi ściany:
Duch szczęściem wezbrany!

Lecz nie dla nich krasna wiosna,
Nie dla nich pogoda,
Nie dla nich murawy krosna
I życia uroda!
Wśród morza zieleni,
W ulewie promieni
Oni nad książkami
Od rana schyleni...
Dzieciół kuje w drzewie,
Świat taki wesoły—
Od rana schyleni
„Kują“ jak dziecióły...
„Kują, jak dziecióły,
Jak w kuźni kowale;
Wykuwają stale

Kawał po kawale
„Kują“ wciąż wytrwale—
Swit był, kiedy przyszli!
Jakby ogień w kuźni
Płoną w mózgach myśli...
Krew jak młot, im dzwoni
W pochylonej skroni;
Żrenica po niebie
Za obłokiem goni...
Jak ten obłok w dali,
Jak ta czarna chmura
Zawisała nad głową— — —
Matura! matura!
Zawisała nad głową
I spada, jak kłoda;
Pod ciosem okropnym
Pęka czaszka młoda...

O, nie dla nich krasna wiosna,
Nie dla nich pogoda,
Nie dla nich murawy krosna,
I życia uroda!

Józef Łabuz.

TO I OWO.

Football. Gra w piłkę nożną staje się w każdym sezonie chorobą, której, zwłaszcza u młodych, trudno jest zapobiedz; staje się namiętnością, której poświęcają się niektórzy dla rozrywki, inni z przyzwyczajenia — inni wreszcie z naśladownictwa sportowców. Ci ostatni są najniebezpieczniejsi, gdyż od ich goali nie zasłoni się żadna bramka ludzka. Malcom obojętne, czy rozbiją komu głowę, czy tylko nos, czy ubranie powalają, czy co innego rozbiją. Grają zapamiętale bez wytchnienia, by co chwila zrobić komuś przyjemność. I tak przy ul. św. Anny rozbito piłką Drowi R. cwiker na nosie, kalecząc przy tem twarz. Pannie S. G. wpadła piłka pod spódniczkę (na plantach przy kolejki) i tylko z trudem się od niej uwolniła... Panu S. rozbiła piłka teściową (z czego był mocno zadowolony). Najwięcej dokuczyła piłka jednemu ze studentów, w chwili, gdy całował niewinne dziewczę — zrobiła mu piłka silny znak na twarzy — jak również jego bogdancę. Biedaczysko chodził podobno później z nieco wydatniejszym policzkiem... a jego bogdanka długo się ludziom nie pokazywała...

Włóczęgostwo. Publiczność tarnowska uskarża się na włóczęgostwo, któremu się oddaje wiele ludzi, nie mających swego stałego zajęcia. Ludzie ci żywią się zwyczajnie jak ptacy niebiescy. Wielu z nich to zwyczajni złodzieje, którzy wypatrują, w jaki sposób mogliby kogoś pozbawić mienia. Choć ustawa przewiduje, że do włóczęgów zaliczamy wszystkich tych, którzy nie mają żadnego określonego zajęcia, bez jakiegokolwiek innego zastrzeżenia, to w praktyce uznaje się za włóczęgów tylko tych, którzy wędrują z miejscowości do miejscowości bez bliższej określonego celu. Przydałoby się, by władze przeciwdziałały włóczęgostwu, które przynosi ogółowi wielkie szkody.

Walka ze złodziejem pociągowym. W ubiegły piątek zakradł się do pociągu ciężarowego wiozącego węgiel — złodziej pociągowy i począł zrzucić z wagonu węgiel. Trzymający straż nad transportem węgla posterunkowy chciał schwytać złodzieja, jednak z chwilą, kiedy ten chciał uciekać, dał za nim kilka strzałów, z których jeden ugodził rabusia w bok. Rannego złodzieja schwytano i osadzono za kratkami.

Magistracka nędza. Do dnia dzisiejszego nie wypłacił Magistrat jeszcze pensji służbie miejskiej i urzędnikom za miesiąc maj, gdy należą się im już pensje za czerwiec. Jest to jeden z kwiatków dziadowskiej gospodarki miejskiej.

W hotelu pod Dębem znaleziono pakę i walizkę z tytoniem. Nikt się nie chciał przyznać, by był właścicielem towaru. Wskutek tego towar skonfiskowano.

Miłośnik dolarów.

Władysław Nowak, właściciel letniej mleczarni, został przymknięty za miłość do... cudzych dolarów. Zapoznał się on z Amerykanką G. u której poczuł dolary. To też zapalał do niej gorącą miłością co jej „otwarcie“ oświadczył. Celem ratowania swoich interesów, wypożyczył on od niej dolary w łącznej wartości 14 milionów marek p. Za tą sumę zakupił dom w Poznaniu — lecz o żeniactwie z nią nawet słyszeć nie chciał. Podmawiał więc swe-

go brata, który rzeczywiście począł starać się o jej rękę. Równocześnie odkupiła panna G. dom od Władysława Nowaka za 28 milionów marek. Spryciarz skwitował się z panną G. ze sumą wypożyczoną t. j. 14 milionów, a drugie 14 milionów chciał mieć jako zysk z przetrzymania jej kapitału. Ze względu na to, że dom ten zakupiony został za pieniądze panny G. — więc owa zaskarżyła go za pospolite oszustwo. Nowak osiadł za kratkami.

Kłopoty mieszkaniowe.

Kamienice przy ul. Krakowskiej No. 47 i No. 49 przechodzą zmienne koleje losu. Właściciele ich ciągle się zmieniają a każdy z nich zarabia coś na sprzedaży. Nic by to nikogo nie obchodziło gdyby nie konflikt, który na tym tle się rozegrał. Przed niedawnym czasem odsprzedał Jan Prusak kamienicę żydowi Knowlowi, a odnajął w pozostałej swojej części pokój i kuchnię Knowlowi na przeciąg jednego roku. Tymczasem Knowel mieszkania nie używał i sprzedał go wraz z kamienicą Kuligowi, za kilkumilionowym odstępem. W ubie-

głym tygodniu o g. 10-ej wieczorem wprowadził się gwałtownie do tego mieszkania Kulig wraz z Knowlem, co widząc, wprowadził się i Prusak do tego samego mieszkania. Obecnie toczy się ciekawy spór sądowy. Kto zostanie uznany za prawnego posiadacza mieszkania: Kulig, Knowel czy Prusak? W każdym razie popełniono bezprawie, że zażądano przed wyrokiem sądowym opuszczenia lokalu przez Prusaka, który ma obecnie do lokalu równe prawa Kuligowi i Knowlowi.

Tajemnicze 126.

Niema takiego troskliwego o przyszłość Polski obywatela, ani takiego sumiennego ucznia VII klasy, któryby czytając 3 cią część »Dziadów« nie zastanawiał się w głębokości duszy nad znaczeniem liczby „czterdzieści i cztery“.

Jakżeż niesłuchanie bardziej zagadkowo i tajemniczo przedstawia się w Tarnowie oczom przybyłego z którejkolwiek prowincji chłopca lub żyda wielka i wspaniała liczba „126“! Spogląda ona na niego, jak sfinks, z każdego muru, z każdego parkanu, z każdego drzewa, a nawet słupa telegraficznego i przytłacza swoim ogromem i wyrazistością barw do ziemi.

Wczoraj zagadnął mnie jakiś stary chłopina: — Mój panie, co tyz to oznaco ten rumer „126“ na tamteć ścianie?

— Toście tatusiu nic nie słyszeli o wyborach?

Stary spojrzął na mnie szyderczo i zgoła pogardliwie.

— Jo ta — powiada — znom wszystkie listy okręgowe i państwowe: wiem, że jedynka jest Witos, bo on w Polsce pierwszo gło-

wa; wiem, że dwunastka jest katolicka, bo było apostołów dwunastu, wiem i o innych, alem o taki »126« jeszcze nie słyszał!

Daremnie było tłumaczyć, że „126“ oznacza wszystkie partje. „Chłopski rozum“ nie mógł pojąć tego, jak w jednej liczbie może się zgodzić i „jedynka“ i „dwójka“ i „dwunastka“ i „dwudziestka szóstka“.

Dla Tarnowianina nie było nigdy „126“ zagadką, stało się jednak zwłaszcza dla kamieniczników prologiem do tragedji.

Pewien stateczny obywatel posiadał kamienicę, na której widniały już zdaleka aż cztery owe straszliwe liczby. Widok ich wprawiał go zawsze w zły humor. Nie mógł dospać, bo we śnie nawiedzało go zawsze „126“ w postaci trzech czarnych zmór. „1“ stało na straży, „2“ plądrowało po pokoju, „6“ schylało się nad śpiącym i dusiło go kosmatą łapą. Nie mógł też dojeść, bo każdy pokarm czuło było smolą, którą „ktoś“ pomalował owe cyfry na kamienicy. Kamienicznik nasz jednak nie zgodziłby się żadną miarą na odmalowanie domu i zatarcie w ten sposób „126-ciu“, bo obawiał się kosztów. Gdy po pół roku kurz i błoto nie zatarły dostatecznie nieszczęsnych czarnych liczb, kamienicznik pomarł w czarnej

godzinę i wywieziony został w czarnej trumnie na cmentarz.

Nie wszystkie jednak te liczby są czarne; niektóre płoną na licach kamienic, jak rumieńce dziewczęce, inne bieleją, jak mnota mieszkających w tych kamienicach paskarzy. Wszystkie natomiast mają wspólną cechę: są niezniszczalne, a więc wieczne.

Przemina wszystkie malowane dzieje, Bracha w fabryce okradną złodzieje — „126“ ujdzie cało!

Nie wiem, czy „126“ zdobi i inne miasta? Jeżeli tak, to Sejm w najbliższym czasie powinien uchwalić:

1.) Odtąd wolno w nocy przed wyborami malować tylko wapnem lub białą farbą numery list na ścianach.

2.) Wybory mają się odbywać nie co 5 lat, lecz co 5 tygodni.

Skutek takiej uchwały będzie ten, że już w pierwszym roku będą wszystkie partery kamienic w Polsce pomalowane na biało, w następnym roku kolej przyjdzie na pierwsze piętra, w trzecim na drugie i t. d.

Po kilku latach, jak Polska długa i szeroka, zmienią się do niepoznania oblicza naszych brudnych miast.

Ogłoszenia tylko w „Nowinach“ przynoszą skutek!

Nierząd. W kilku punktach miasta znajdują się tajne domy nierządu. Policja winna się nimi zająć!

Ciasne buty. Taką chorobę ma p. Feliks Lusieński, mieszkaniec ulicy Zielonej, faktor. Bada on czasami kanalizację miasta Tarnowa, a szczególnie przy ul. Zielonej. Często zapomina gdzie mieszka i zamiast do swego — wchodzi do cudzych mieszkań. Lubi również zaczepiać ludzi „Bogu ducha winnych“. Całą jednak winę tego postępowania lubi zrzucić na „ciasne buty“.

Podejrzani przybysze kręcą się ciągle po mieście. Czy może przyszli na przeszpiewgi?

Brat p. Reicha, piekarza z Krakowskiej, przyjeżdża stale, co pewien czas z Czech, rzekomo do żony i dla załatwiania swoich interesów prywatnych. Czy tu jednak nie mamy do czynienia ze szpiegostwem na rzecz wrogiemu nam państwa?

Ministrem czyszczenia naszego miasta jest stale Deszczowski i Wiatrowski...

Rowerami po chodnikach. Mimo, że jazda na rowerach chodnikami jest wzbroniona, to jednak mało kto tego zakazu przestrzega, wskutek czego zdarzają się częste wypadki.

Łazikowanie. Złota młodzież tarnowska szlifuje stale bruk i wyciera pył kawiarniany. Czy to dobrze o niej świadczy — niech osądzi publiczność.

Na placu Rybnym brud nie do zniesienia.

Ratusz możnaby było już raz odnowić i wyrzucić zeń przekupniów. Może dlatego przeniesiono biura magistrackie do budynku poszkolnego pod katedrą, by przekupniom nie zastępowały w Ratuszu?

Budowa gmachów sad. przybiera wreszcie realne rezultaty.

HUMOR I SATYRA.

W cukierni p. Rzymka.

— Patrz mecenasie! Jaka to ładna brzana weszła... warta grzechu... nieprawdaż? dalipan... warta grzechu...

— Pst... cicho... to moja mundantka, proszę cię radco nie psuj mi hipoteki.

Dawniej a dziś.

Dawniej w portmonetce młodej kobiety znalazłeś prócz pudru i perfum, różanec i książeczkę modlitewną — dziś te dwie ostatnie rzeczy wyrzucono, jako zabytek barbarzyństwa, a obok perfum i pudru znajdziesz dobrze wypchaną papierosnicę.

Biedne dziecko.

Wyjm w tej chwili palec z nosa.
— Dobrze, ale niech tatuś powie, co ja mam zrobić? Mama nie pozwala mi kłaść palca do cukiernicy, kucharka do słoików z konfiturami, tatuś do nosa, więc gdzie go wsadzę?

Po ślubie.

Młody małżonek do żony, eks-telefonistki:
— Zosiu, czy mogę pocałować twoje usta?
— Zajęte, proszę poczekać, dam sygnał.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Unieważnia się zgubioną tymcz. kartę demobil na nazwisko Łapa Jan, ur. 1900 w Oleśnicy (pow. Dąbrowa)

OZELADZI stolarskich oraz chłopców do praktyki przyjmie stolarnia maszynowa Romana Majchra w Tarnowie. (Kantorja).

UCZNIA DO DRUKARNI przyjmie Ludwik Styra, drukarnia w Tarnowie, Krakowska 7.

PANA J. Śmiechowskiego proszę uprzejmie, by nie robił na mnie żadnych bajek Z. POLEK.

KUPIĘ małą parcelę z domkiem na warsztat lub bez.

Kupię wózek dziecinny w dobrym stanie Wiadomość — Roman Majcher, Tarnów (Kantorja.)

Szymon Goldberger

Kapitulna 8 Tarnów Kapitulna 8

częściowy i hurtowny

SKŁAD SKÓR

PODESZWOWYCH, WIERZCHNICH

i tp.

„SKÓRA“

Hurtowny i częściowy handel skór w Tarnowie

ul. Katedralna 5

poleca pierwszej jakości Pasy transmisyjne do kieratów

i maszyn rolniczych W DOWOLNYCH SZEROKOŚCIACH

Skóry wszelkiego rodzaju jakoteż rymarskie krajowe i zagraniczne we wielkim wyborze.

Piwiarnia Okocimska.

Zawiadamiamy P. T. Publiczność, że

OGRÓDEK

połączony Z BUFETEM

został otwarty.

RZETELNA OBSŁUGA.

CENY PRZYSTĘPNE.

Z głębokim poważaniem
MAURYCY ABEND.
Tarnów Krakowska 50 (róg Kolejowej.)

JAN PRUSAK W TARNOWIE

Krakowska 47 (Telefon Nr. 267)

poleca P. T. Publiczności:

Wielki wybór obuwia damskiego, męskiego i dziecinnego.

Przyjmuje również zamówienia tak na obuwie robocze jak i luksusowe oraz wszelkie reparacje, które wykonuje szybko i po cenach absolutnie konkurencyjnych.

Wielka PRACOWNIA w Tarnowie!

Wielka PRACOWNIA w Tarnowie!



Jan Łacina

Tarnów
ul. Ogrodowa 18
obok gł. Poczty.

CENY PRZYSTĘPNE.

Sanie, powozy, landa, karety, wózki, kutscher-faetony w wielkim wyborze oraz

Uprzeże luksusowe i robocze,

SIODŁA męskie i damskie, Szleje i Uździenice, Popręgi parciane, Koce poleca HURTOWNIE I DETALICZNIE

Jan Łacina, Tarnów

Ogrodowa 18 (obok głównego Urzędu pocztowego).

Przyjmuje również zamówienia i naprawy aut, powozów, wózków wszelkiego rodzaju oraz uprzeży.